

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztów. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnyc numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa, 31 sierpnia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Rajmunda wyz. Jutro: Justa b. — Gr.-kat. Dziś: Flora i Ławra. Jutro: Samuila Prep. Słow. Dziś: Świętosława. Jutro: Czciboga.

Wschód słońca 5:23, zachód 6:37.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtór. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedzieli 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczeni (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtór., środ. piąt. sob. 9—12 i 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyj. sztuk pięk. (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opł. 60 h., w niedz. 30 h. **Salon sztuk pięknych p. Latourea** (plac św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 60 h., w niedzielę 40 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie na krótki czas kilkadziesiąt nadszyczych zajmujących dzieł światowej sławy artysty-malarza Męciny-Krzesza. Oprócz tego mnogo dzieł również głośnych artystów jak Grottgiera, Bratkovskiego, Grabińskiego, Kossaków, Tepy itd. itd.

Teatr miejski: Dziś pierwsze przedstawienie dramatu: „Anonimy“, krotoczwila w 3 aktach.

Teatr ludowy: Dziś: „Zmykajmy“, krotoczwila w 3 aktach. — Jutro: „Zabusia“, sztuka w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej.

Dr. Koerber w Galicyi.

Jarosław. (TBK.). Po lustracji sądu powiatowego w Łańcucie i obiedzie na zamku, udał się wczoraj w południe dr. Koerber na dworzec. Pożegnany przez Romana hr. Potockiego, prezydenta Hausnera, starostę z urzędnikami, odjechał dr. Koerber o godz. 1 m. 3 popoł. do Przemyśla. W Jarosławiu przedstawił się prezydentowi, ministrowi starosta z personelem starostwa oraz urzędnicy sądowi z prezydentem Tchorznickim na czele, burmistrz z radą miejską.

Dr. Koerber w Przemyślu.

Przemyśl. (TBK.) Prezydent gabinetu dr. Koerber przybył tu wczoraj o godzinie 4 popołudniu. Na dworcu powitali go: starosta przemyski, radca dworu Lanikiewicz, prezydent sądu obwodowego dr. Splawski, prokurator państwa dr. Stebelski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Kraiński, prezes Rady powiatowej dr. Czajkowski, poseł Królikowski, kierownik policyi radca Mayer, burmistrz miasta Przemyśla dr. Doliński, starszy radca skarbowy Nestorowicz, oraz liczne tłumy publiczności, które zapelnily peron i ulice przed dworcem.

Wysiadłszy z wagonu złożył dr. Koerber wizytę

komendantowi korpusu generalowi Galgotzy'emu, poczem w towarzystwie radcy dworu Lanikiewicza zwiedził budynek gimnazjum polskiego, oprowadzany po nim przez dyrektora p. Piątkiewicza. Następnie złożył dr. Koerber wizytę biskupom rzym.-kat. ks. Pelczarowi i gr.-kat. ks. Czechowiczowi. Dalej zwiedził dawny kościół pojezuicki, restaurowany obecnie przez architekta Stanisława Majerskiego, oraz katedrę rzym. kat., odnawianą staraniem ks. biskupa Pelczara.

Z kolei udał się dr. Koerber do ruskiego instytutu wychowawczego dla dziewcząt. Tam go powitali członkowie rady zarządzającej, a jedno z dziewczątek wręczyło mu bukiet. Z tamąd udał się prezydent gabinetu do starostwa, gdzie go powitał radca dworu Lanikiewicz. Po zwiedzeniu biur starostwa przyjmował dr. Koerber deputacje. Przedstawili mu się gen. Galgotzy z generalicyą, ks. biskup Pelczar z sufraganiem, ks. biskupem Fischerem i kapitułą, ks. biskup Czechowicz z kapitułą, prezes rady powiatowej dr. Czajkowski z przedstawicielami okręgowego Tow. gospod. z prezesem ks. Wład. Sapieha na czele.

Dr. Czajkowski wypowiedział dłuższą mowę, w której zaznaczył, że reprezentacja powiatu przychodzi wspólnie z oddziałem Tow. gospodarskiego, ponieważ wspólnie w powiecie pracują i wspólnie troszczą się o ekonomiczne podniesienie powiatu. Dalej podniósł, że reprezentacja widzi to z przyjemnością, że prezydent gabinetu pragnie „ad oculos“, o ile to możliwe, poznać stosunki kraju. Reprezentacja ma przekonanie, że rząd powinien zależeć na dobrobycie tego kraju, lubo jesteśmy świadomi ciężkich stosunków parlamentarnych. W dalszym ciągu zaznaczył dr. Czajkowski, że tak reprezentacja powiatu, jakoteż oddział Towarzystwa gospodarskiego żywi jak największe zaufanie do mężów, na czele kraju stojących, jak namiestnik i marszałek krajowy. Dalej wspomniawszy o strasznej klęsce posuchy, która wprost zagraża głodem, podniósł dr. Czajkowski, iż celem częściowego choćby zaradzenia złego, byłoby koniecznem: 1) aby administracja wojskowa całe quantum grysu oddała do wyłącznej dyspozycyi oddziału Tow. gospod. i 2) aby bezpłatnie udzielano soli bydłowej tak dla mniejszego jak i większego gospodarstwa i prosił ministra o poparcie podjętych w tym względzie kroków. Dalej prosił dr. Czajkowski, aby rząd zezwolił na wywóz chudych świń, aby włościanie nie byli zmuszeni sprzedawać ich za bezcen i aby zaprowadzone zostało jak najprędzej szczepienie bydła tuberkuliną na koszt państwa. Mowca zwrócił następnie uwagę ministra na potrzebę przyspieszenia w powiecie przemyskim regulacyi Sanu i jego dopływów. Dalej wskazał na niedogodności, jakie powiat ponosić musi z tego powodu, że Przemyśl jest fortecą, podniósł sprawę rewersów demolacyjnych, stałych kwaterunków wojskowych, ćwiczeń w strzelaniu podczas żniw i t. p.

W końcu mowca wyraził nadzieję, że p. minister poinformowawszy się osobiście o stosunkach w powiecie, wyda zarządzenia, aby klęska ta, choć w części była złagodzoną.

Dr. Koerber odpowiedział, że rząd zwrócił baczną uwagę na następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia, jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe na kolejach. Co się zaś tyczy innych potrzeb miejscowych zapewnił dr. Koerber deputacyę o najlepszej woli rządu.

Następnie przedstawiła się ministrowi rada m. Przemysła. Burmistrz dr. Doliński zwrócił uwagę dra Koerbera, że z powodu przemiany Przemyśla w fortecę, musiano uchwalić plan regulacyjny, który dotąd gmina przeprowadza własnymi siłami i prosi z tego powodu o subwencję. Subwencya ta jest tem konieczniejszą, że gmina rozpoczęła już przeprowadzanie rozmaitych inwestycyi, obliczonych na 2,700.000 koron, a tylu ciężarom koniecznym poddać nie może. Mowca prosił również o zwiększenie policyi rządowej.

Z kolei przedstawili się ministrowi reprezentanci wszystkich władz i urzędów, izralicka gmina wyznaniowa, deputacya 23 gmin z pow. brzozowskiego i miasteczka Dynowa, prowadzona przez posła Zdzisława Skrzyńskiego, z prośbą o opusty podatkowe, z powodu suszy i pożaru, o przyspieszenie regulacyi Sanu, o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia i o pomnożenie liczby geometrów. Na przemówienie deputacyi odpowiedział dr. Koerber, że rząd dołoży starań, aby ich życzenia, o ile możności, były uwzględnione.

Wreszcie przyjął dr. Koerber deputacyę dyetaryuszy sądowych, która prosiła o polepszenie bytu i deputacyę robotników cywilnych, zajętych w magazynach wojskowych, która prosiła o zastosowanie do nich ustawy o kasach chorych.

Ukończywszy przyjęcie deputacyi, udał się dr. Koerber do gmachu sądowego, gdzie go oczekiwał i powitał prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Tchorznicki i prezydent sądu obwodowego dr. Splawski. Dr. Koerber zwiedził wszystkie biura, poczem przedstawiono mu grono urzędników sądowych. Tu przyjął prezydent gabinetu deputacyę izb: adwokackiej i notaryalnej.

O godz. 7 wieczorem odjechał dr. Koerber do Lwowa. Na dworzec celem pożegnania go przybyli biskupi: ks. Pelczar i ks. Czechowicz, oraz reprezentanci władz.

Dr. Koerber we Lwowie.

O godzinie 9:36 wieczór przybył wczoraj do Lwowa prezydent ministrów dr. Koerber w towarzystwie namiestnika hr. Potockiego, prezydenta wyższego sądu dr. Tchorznickiego, radcy ministeryalnego Bleylebena, radcy namiestnictwa Wacława Zaleskiego, i wicesekretarza w prezydium rady ministrów dr. Biełkowskiego. Na

chora. Jan pobiegł co żywo do domu, aby przynieść jej łańchy, poczem, nie mając się kim wyręczyć, sam się zabrał do gospodarskich czynności.

Pod wieczór Hapka przyszła wreszcie do siebie i klepiąc pacierze, poczęła się także krzątać. Jan jej nie pytał o nic, baba, ujrawszy leżącego na ławie lhnata, nie śmiała także pytać, skąd się gość taki w pustelni bierze.

Po jakimś czasie, spotkawszy się kilkakrotnie z pytaniem spojrzeniem Jana, nie mogła wytrzymać dłużej i wyszeptala z znaczącym westchnieniem boleśnie:

— Oj, oj, oj panyczku... Było znow zle u mnie... męczyło... A toż kto taki?... — i wskazała na leżącego lhnata.

— Włóczęga jakiś... mało się nie utopił... — odparł Jan.

Baba zmarszczyła brwi, przybierając wyraz skupienia, jakby starała się sobie przypomnieć coś.

Tymczasem lhnat zbudził się w nocy w gorączce. Bredził i rzucał się po posłaniu. Hapka zajęła się zaraz chorem, nawarzyła jakiegoś zieleń i poczęła niem poić lhnata przy Janowej pomocy.

Iwan, plotąc w malignie niestworzone rzeczy w niezrozumiałym zgoła, zapewne złodziejskim języku, czasem rzucał z ust parę wyraźnych słów.

— Widzisz? Widzisz? wiedźma leci!... — krzyknął raz — a jakież ma włosy na głowie!...

To znow Matwija wzywał do pomocy, lub matki wołał.

(C. d. n.)

JADZIA.

Opowieść na tle wypadków w 1861—3 roku na Polesiu.

Ujawszy oburącz konar rozłożystego dębu, jak kot czepliła się wiedźma gałęzi i zawisała w powietrzu, owinięta włosami, na ciemnym tle nocnego nieba. Trzy nietoperze, zwabione białością ciała, poczęły fruwać wokół.

Na ten widok Matwii i Iwan nie dotrzymali placu i bez komendy co sił drapnęli w las. Na kępie został lhnat bez nadziei ratunku, obserwowany pilnie wytrzeszczonemi oczyma dwóch brytanów, które nie przedstawiały ujadać z wściekłością na przeciwnej kępie. To też widząc naprzeciw siebie ich kły białe, świecące i bojąc się, że rozjadł psiska łada chwilę wpływ się puszcza ku jego kępie i szturmem go na niej wezmą. Bogu oddawał się w opiekę, bo nic innego z takiej ostateczności nie mogłoby go wyratować.

Wczesnym rankiem wrócił pan Jan do pustelni z nocnej, ze strzelbą na plecach, wyprawy w las za tropem amatorów cudzego drzewa. Spozstrzegłszy tuż przy brzegu ubranie jakieś i posłyszawszy równocześnie jęk dziwny, żdziwił się niepomału. W tej samej chwili brytany, które znużone przydługim wartowaniem, zdrzemnęły się na straży, rozszczękały się na nowo, a Jan spozstrzegł trzęsącego się z zimna i jękiem usiłującego zwrócić na siebie litościwą uwagę ludzką lhnata na kępie.

— A ty tam co robisz człowiecze?... Jaksie się tam dostał?... — zapytał draba żdziwiony.

— Ne... ne... zna... znajdu... — bełkotał, zająkując się, wylekły lotrzyk i dzwonił przytem zębami jak szyby starej kolasy, po bruku jadącej.

Daremnie Jan draba rozpytywał, nie wiele się od niego dowiedział. Trzeba jednak było wydobyć tę ofiarę nieroztropności czy też przypadku z jej trudnego położenia. Odwoławszy psy, poszedł Jan do domu. Powrócił wkrótce z długim sznurem w rękę, a zrobiwszy na końcu tegoż pętlę, zarzucił ją na kępe.

— Zalóż sobie pętlę pod pachy i śmiało w wodę... Wyciągnę cię na brzeg... — zawołał do lhnata.

Ten spełniwszy z niejaką trudnością rozkaz skostniałymi od zimna rękoma, przeżegnał się i zsunął z kępy w trzęsawisko, pograżając się w nim coraz głębiej, z zmrużeniem ze strachu oczyma i zaciśniętymi ustami.

Silnem szarpnięciem sznura przyciągnął go Jan ku brzegowi, nim zdążył z głową się zanurzyć. Potem zaprowadził go do kuchni, poczęł rozcierać szczotkami i kocem okręciwszy ułożonego na ławie, pokrzepił sporym kielichem mocnej wódki.

— Nie miała baba kłopotu... — mruczał przytem do siebie. — Jeżeli mi tu jeszcze zemrze, co ja z nim pocznę?... Pewno jakiś złodziej... Szkoda, że nie ma doktora...

Wspomnienie eskulapa tak go rozśmieszyło, że parsknął w głos.

Nim Jan zdążył ochłonać po tej pierwszej przygodzie — spotkała go nowa niespodzianka. Udawszy się do stodoły, znalazł tam zagrzebaną w sianie Hapkę, której strój równie był niedostateczny, jak kostium wyratowanego z topieli lhnata. Baba po przejściu paroksyzmu lunatyczno-histerycznego zbudziła się w stodole

dworcu powitali dr. Koerbera marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta dr. Malachowski, wiceprezydenci miasta Michalski i Ciuchciński, marszałek powiatu lwowskiego poseł Abrahamowicz, i wicemarszałek dr. Baczewski, poseł prof. dr. Roszkowski, poseł Breiter, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, radca dworu prof. dr. Rydygier, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski, prezydent sądu krajowego dr. Bauch, wiceprezydent sądu krajowego Przyluski, nadprokurator Hayderer, prokurator Barth, radca sąd. Misiński, dyrektor kolei Wierzbicki, st. inspektor kolei. Götz, starszy inspektor Geringer, sekretarz namiestnictwa Rawski, dyrektor policji Schächtel.

Dr. Koerber zamieszkał w gmachu namiestnictwa.

O godzinie 8 rano odbędzie dr. Koerber lustrację sądów krajowych, poczem do godziny 10 udzielać będzie audyencji w gmachu wyższego sądu krajowego. Następnie o godz. 10:30 zwiedzi namiestnictwo, a o godzinie 11 rozpoczną się przyjęcia władz, korporacji itd. oraz posłuchania, które trwać będą do godziny 1 popołudniu. O godzinie 1 przyjmować będzie dr. Koerbera śniadaniem prezydent dr. Tchorznicki. O godzinie 4 popołudniu złoży dr. Koerber wizyty marszałkowi hr. Badenemu, arcybiskupom ks. Bilczewskiemu, Szeptyckiemu i Teodorowiczowi i komenderującemu generałowi Fiedlerowi, przyczem zwiedzi miasto. Między innymi odwiedzi gmach sejmowy, cerkiew św. Jerzego, o 4:30 Ossolineum, dalej Stauropigie, a o godzinie 5 będzie w rzeźni miejskiej.

O godzinie 7 odbędzie się u marszałka hr. Badeniego na przyjęcie ministra, obiad a następnie o godzinie 9 raut.

Prezydent miasta przyjmować będzie dr. Koerbera jutro o godzinie 1 popołudniu śniadaniem na 30 nakryć.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Bitwa pod Liaojangiem.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Liaojangu, że bitwa w nocy z 29 na 30 sierpnia ograniczyła się tylko do frontu południowego. Ogień działowy trwał przez 13 godzin, nie wyrządził jednak znaczniejszych szkód. Japończykom zależało głównie na wciągnięciu do walki wszystkich baterji rosyjskich, chcieli bowiem w ten sposób przekonać się o pozycjach każdej baterji z osobna, tudzież o sile artylerji rosyjskiej. Miasto Liaojang jest obsadzone przez trzy korpusy armii. Obwarowania zabezpieczające miasto, są niezwykle silne. Japończycy koncentrują swoje wojska, aby wszystkimi siłami natrzeć na Liaojang. Na zachód od Liaojangu maszerują oddziały japońskie w dużych kolumnach wzdłuż rzeki Liao. Od dwóch dni kolumny japońskie posuwają się na północ pospieszniejszymi marszami.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi z Petersburga, że od soboty wielkie masy wojsk rosyjskich cofają się z Liaojangu ku północy. Liaojang — jak tłumaczy sztab generalny rosyjski — jest zbyt nisko położony w porównaniu ze wzgórzami od wschodu i południa, obsadzonemi przez Japończyków, aby można było skutecznie bronić tych pozycji. Straż tylna w Liaojangu jest bardzo silna.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ od swojego korespondenta w głównej kwaterze rosyjskiej, otrzymał następującą depeszę: Rosyanie w poniedziałek nie cofali się, opróżnienie pozycji przez wojska rosyjskie na froncie wschodnim nastąpiło ze względów strategicznych, celem zajęcia korzystniejszych pozycji, aby przyjąć w najbliższych dniach ogólną bitwę z Japończykami. Sytuacja w Liaojangu jest niesłychanie naprężoną. Panuje tu gorączkowa działalność celem przygotowania się do bitwy, której wynik może rozstrzygnąć o losach całej kampanii. Korespondent telegrafuje, że nie może, rzecz naturalna, udzielić żadnych szczegółów o rozwinięciu się frontu armii rosyjskiej, nie sądzi przecież, aby Liaojang stał się dla Rosyan drugim Sedanem. Sądzi on, że wschodnie skrzydło rosyjskie rozstrzygnie o zwycięstwie. We wtorek ranniem korespondent został obudzony hukiem dział. Gwałtowny ogień działowy grzmiał na wszystkich wzgórzach otaczających Liaojang od południa i wschodu. Korespondent ubrawszy się, pospieszył do biura cenzora. Tam przez okno obserwował padanie granatów japońskich. Następnie, po nadaniu depeszy, odjechał na front. W chwilę potem dowiedział się, że Japończycy powyżej Liaojangu jeszcze nie przebyli rzeki Taitseho, co jest rzeczą niezmiernie ważną dla nadchodzących walk.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent wojenny „Berliner Local Anzeigera“ donosi we wtorek rano: Bitwa rozstrzygająca rozpoczęła się dziś, we wtorek, o g. 4 rano. Huk dział i salwy karabinowe grzmiały nieustannie. Walka artylerji na wzgórzach jest tak straszną, że zdaje się czasami, jakoby owe wzgórza były wulkanami, wyrzucającymi ze siebie masy ognia. Japończycy rozpoczęli atak na wschód od Liaojangu. Ich piechota posuwała się wzdłuż rzeki Taitseho z niezwykle energią i rozpędem. Rosyanie przecież zmusili piechotę japońską do cofnięcia się. Kolumny japońskie musiały na tym punkcie zaprzestać ataku. Obecnie, koło g. 10 rano, najgwałtowniejszy ogień działowy panuje na południu i na południowym zachodzie od Liaojangu. Huk dział jest tak straszny, że nie można rozróżnić poszczególnych strzałów, słychać tylko jeden nieustanny huk. Nadchodzi pogłoska, że pułk cesarza Wilhelma II, któremu cesarz Wilhelm przysłał znaną depeszę przed odejściem na plac boju, właśnie wchodzi na linię bojową i ma się

za chwilę zetrzeć z Japończykami. Nastrój w armii rosyjskiej zarówno u oficerów jak i u żołnierzy jest poważny, ale daleki od przygnębienia. Wszyscy spodziewają się zwycięstwa. Ogólna liczba żołnierzy obu armij wynosi przeszło pół miliona ludzi. Wolno przepowiedzieć z góry, że bitwa będzie trwała kilka dni. Jestem obecnie oddalony o 6 kilometrów na południe od Liaojangu. Za chwilę odejdę na front bojowy. Ową depeszę posyłam przez specjalnego posłańca.

(Różnica czasu jaka zachodzi pomiędzy Mandżurją a Galicyą, wynosi przeszło 8 godzin, tak, że skoro korespondent „Berl. Local Anzeigera“ powiada, że bitwa rozpoczęła się we wtorek rano, to znaczy, że według naszego zegara początek ten przypadał na czas między g. 8 a 10 wieczorem w poniedziałek. (Przyp. Redakcyi).

Tokio. (Biuro Reutera) Straty japońskie pod Anping wynosiły około 2000 zabitych i rannych. Straty Rosyan są również bardzo znaczne. Japończycy zabrali koło Anping i Anszanczan 16 dział.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Liaojangu pod datą wczorajszą g. 12 w południe: Rozstrzygająca walka toczy się od wczoraj 5:30 rano. W wielkiem półkolu o średnicy 14 km. ustawione jest rosyjskie wojsko koło miasta od kolei aż do rzeki Taitseho. Ogień armat był nadzwyczaj silny o godz. 11. O g. 9:30 rosyjskie baterje zaatakowały Japończyków od północy.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą 30 bm. o godzinie 6 rano: Od godziny 5 rano słychać w kierunku południowym ogień działowy. Ogień artylerji trwał tylko krótki czas. Wczoraj wieczorem usiłowali Japończycy zająć jeden z punktów, położony o 5 mil na zachód od dworca, rozprószone ich jednak. Sądzą, iż oczekiwana walna bitwa dziś się rozpocznie.

Petersburg. (TBK.) Telegram generała Sacharowa wysłany do sztabu generalnego dnia 30 bm. opiewa: O godzinie 5 rano zaczęło się gorąca walka artylerji. O godzinie 9 stwierdzono, że główny atak Japończyków skierowany jest na centrum naszych pozycji. Ogień szrapneli nieprzyjacielskich wyrządził kilku oddziałom naszych wojsk dość znaczne straty. Komendant 6 baterji, wschodnio syberyjskiej brygady, podpułkownik Pokatilow padł. Japończycy kierują zawzięty atak na nasze centrum, a o godzinie 9 rano byli w bezpośredniej bliskości naszych przednich straży.

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesień z Liaojangu, przeniesienie rosyjskiej kwatery głównej do Mukdenu już się rozpoczęło, 40 tysięcy żołnierzy ma, o ile to będzie możliwem, jak najdłużej bronić Liaojangu, aby tymczasem cały transport doszedł do Mukdenu.

Petersburg. (TBK.). (Oficyalnie). Telegram generała-lejtnanta Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 29 bm. opiewa: Dziś popołudniu rozpoczął nieprzyjaciół z wyżyn, położonych na południe od Wanbataj żywą kanonadę na wszystkie nasze pozycje. Ogień trwał do g. 7 wieczorem. Na prawem skrzydle południowej grupy naszej armii operował jeden oddział. Oddział ten dnia 28 bm. wstrzymał marsz nieprzyjacielskiej kolumny, która usiłowała obejść nasze prawe skrzydło. Wśród trudnych stosunków, w istnym labiryncie wąwozów, na rozmokłych drogach, na terenie zarośniętym na wysokość człowieka, oddział ten miał wielkie trudności do zwalczania. Dnia 29 bm. wysłedzono rozległe japońskie biwaki w dolinie Szikko koło Sdiansia na zachód od toru kolejowego. Dalej spostrzeżono ruchy nieprzyjacielskie koło Bamatun.

Pół sotni kozaków pod komendą porucznika Koniewa spotkało na drodze do Tantaj oddział złożony ze 150 Chunchuzów i rozbiło go. Dowódca bandy i 47 Chunchuzów padło, czterech dostało się do niewoli. Wskutek rozbicia tej bandy przywrócono spokój w okolicy i uwolniono ją od band chunchuskich.

Z pola walki.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak słychać ks. Uchtomski, który po śmierci admirała Witthöffa objął komendę nad eskadrą Portu Artura ma być odwołany.

Generał Rennenkampf znajduje się jeszcze w szpitalu w Charbinie, stan jego zdrowia jednak zncnie się polepszył. Na żądanie Czerwonego Krzyża wszystkie klasztory rosyjskie postanowiły wysłać pewną liczbę mniichów do służby sanitarnej na plac boju.

Ks. Fryderyk zwleka.

Berlin. (Tel. wł.) Odjazd ks. Leopolda Fryderyka do rosyjskiej kwatery głównej zwlekany jest z dnia na dzień. Podają, jakoby w ogóle odstąpiono od zamiaru wysłania go do kwatery głównej. Powodem tej zwłoki jest prawdopodobnie obecne krytyczne położenie rosyjskiej kwatery głównej, która — jak wiadomo — znajduje się w odwrocie. Wśród podobnych okoliczności obecność obcego księcia dla obu stron walczących byłaby niedogodną.

Bezczelność rosyjska.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z San Sebastian: Komendant rosyjskiego krążownika „Don“ odpowiedział na wezwanie władz w Vigo, aby w przeciągu 24 godzin opuścił port, że okręt jego musi dokonać naprawy maszyn i dlatego jeszcze 5 dni zostać musi w porcie. Władze zasięgły informacji w Madrycie. „Don“ ma 17 dział i 400 ludzi załogi.

Obleżenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czufu, że dnia 27 bm. przybył tamże z Portu Artura rzemieślnik wojskowy japoński, który werbuje w Czufu robotników dla armii obleźniczej. Opowiada on, że Japończycy

dwa razy zdobywali fort nr. V i dwa razy musieli się cofnąć, ostatecznie przecież przy trzecim ataku zdołali ów fort zatrzymać w swoich rękach. Jest to niezmiernie ważne stanowisko. W walce pod tym fortem Rosyanie stracili 1500 ludzi, straty japońskie były także bardzo znaczne, lecz zniagłodzone przez to, że prócz żołnierzy poległo tam wielu robotników chińskich i koreańskich, których posyłano naprzód, aby worami pełnymi piasku, wypełniali rowy. Myny rosyjskie wybuchały przeważnie w chwili, kiedy znajdowali się na tych terytoryach robotnicy.

Rozbrojenie „Askolda“ i „Grozowego“.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: Rozbrojenie statków rosyjskich „Askold“ i „Grozowej“ zostało ukończone.

Petersburg. (TBK.) Na zapytanie, wystosowane przez rosyjską agencję telegraficzną do Rewału z powodu rozszerzanych w prasie zagranicznej pogłosek o eksplozji na pancerniku „Książ Suwarow“, nadeszła odpowiedź, iż pogłoski te nie są prawdziwe. Pancernik ten skończył ćwiczenia dnia 29 bm. i wyruszył wraz z eskadrą z Libawy na pełne morze.

Powrót ks. Borysa.

Paryż. (Tel. wł.) Według wiadomości z Petersburga miał powrócić w. ks. Borys wczoraj z placu boju do Petersburga.

W poszukiwaniu za korsarzami.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Obwieszczenie admiralicy w sprawie poszukiwań za rosyjskimi krążownikami „Smoleńsk“ i „Petersburg“ brzmi: „Ponieważ rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą wydania zarządzeń, aby znajdującym się obecnie na wodach południowo-afrykańskich okrętom rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ i „Petersburg“ dostarczyć ważnych wiadomości, naczelnik komendat stacyj portowych Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi na poszukiwania za wspomnianymi rosyjskimi okrętami. Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały to samo polecenie. Prócz tego wydano odpowiednie rozkazy dowódcom południowo-afrykańskich stacy okrętowych i dwom innym okrętom, przebywającym koło przylądka St. Kucent.

Kronsztad. (TBK.) Eskadra bałtycka przybyła do tutejszego portu.

Wiedeń. (TBK.) Według telegraficznych wiadomości austriacki okręt wojenny „Aspern“ zawinął do Czufu.

Odgłosy wojny.

Arsenał japoński.

Tientsiński korespondent „Patrie“, donosi na podstawie jednej z gazet tamtejszych, o nowem rozszerzeniu arsenału japońskiego w Kure, o organizacji którego znane są w Europie tylko niektóre szczegóły. Arsenale ten, największy z istniejących na kuli ziemskiej pod względem zaopatrzenia, nie ustępuje w niczem pierwszemu arsenalom angielskim i amerykańskim. Już w zupełnie niedalekiej przyszłości będzie on w zupełności zaspakał potrzeby całej floty japońskiej, wyrabiając maszyny pancerne, torpedowce, armaty, pociski i torpedy. Już obecnie zajętych jest w arsenale przeszło 15.000 ludzi. Dyrektorem jego jest kontradmirał Jatapuchi, inżynier morski, cieszący się opinią genialnego technika, człowiek stosunkowo jeszcze bardzo młody — bo dopiero czterdziestoletni. Przez lat 10 był on morskim attaché w Europie i Ameryce i wystudował w ciągu tego czasu z niezwykłą dokładnością arsenały morskie i doki w Anglii i Ameryce. W zarządzie arsenalem ma on nieograniczone pełnomocnictwo.

Arsenał robi wrażenie olbrzymiego ula, w którym dzień i noc wre praca w całym szeregu oddzielnych części: a więc w warsztatach, dokach, składach materiałów, w warsztatach artylerzyckich i maszynowych, w leżarniach stali, w kotłowniach itp. Do arsenału nie ma wstępu ani jeden europejczyk. Inżynierowie, naczelnicy poszczególnych warsztatów, robotnicy, wszyscy bez wyjątku są Japończykami. W składach znajdują się ogromne ilości torped Neitcheda, pocisków wszelkich kalibrów i wszelkie możliwe a dla okrętów niezbędne zapasy. Dla budowy torpedowców zbudowano trzy wielkie doki, dla krążowników natomiast istnieją osobne trzy doki i dwa baseny, każdy 150 metrów długości. W jednym z nich znajduje się obecnie kontrtorpedowiec „Arioka“, który ma uszkodzoną maszynę, podczas trzeciego ataku na Port Artura. W drugim basenie naprawiają pancerny krążownik „Kasuga“, zbudowany — jak wiadomo — we Włoszech.

Warsztaty artylerzyckie stanowią najważniejszą część arsenału. Obok nich istnieje osobny oddział do wyrobu pocisków, przeznaczonych specjalnie dla łodzi podwodnych. Torpedy wyrabiają osobni robotnicy-specjaliści. Arsenale w Kure zadziwia każdego niesłychanie natężoną pracą i znakomitą dyscypliną robotników.

Medycyna japońska.

Pewien lekarz amerykański, który był obecnym w kilku bitwach w szeregach japońskich, nie może się nachwalić w gazetach amerykańskich metody leczenia ran, wynalezionej i stosowanej przez lekarzy japońskich. Metoda ta polega na zakładaniu lekkiego tylko bandażu we wszystkich tych wypadkach, w których niema zbyt silnego krwotoku, a rezultaty jej są zadziwiające. Leczenie rany odbywa się później w szpitalach w Japonii. Wielu jednak rannych kulami żołnierzy przyjeżdża do

nich w stanie zupełnie prawie — zdrowym. Na 2000 rannych, wysłanych do dalszego leczenia do Japonii, umarł tylko — jeden. Średnio biorąc, na 100 rannych, powracających do Japonii ze zwykłym antyseptycznym bandażem, umiera trzech. Można śmiało powiedzieć, że żołnierz japoński, który otrzymał ranę, ma wszelkie szanse wyzdrowienia i powrócenia znowu na pole bitwy. Szybka rekonwalescencja swoją zawdzięczają Japończycy także swej wstrzemięźliwości i nader prostemu a zdrowemu pożywieniu, które składa się wyłącznie prawie z ryżu i ryby.

Eskadra władystocka po bitwie z Kamimurą.

Do „Nowego Wremieni“ telegrafują z Władystocku: W miarę, jak przybliżały się do portu krążowniki rosyjskie, widać było na nich coraz wyraźniej najrozmaitsze uszkodzenia: pogruclotane i poszarpane kominy, polamane maszty, mostki i wentylatory podobne do sita, białe ogromne plamy na korpusach, gdzie gazy wybuchających pocisków popaliły czarną farbą. Dalej można było widzieć mnóstwo ogromnych dziur w kadłubach. Wiele kajut we wnętrzu krążowników zupełnie zniszczonych, a gospodarze ich pozbawieni całego majątku swego. U pewnego oficera na „Rossii“ sypialna kajuta jego była ciemna z powodu braku iluminatora, teraz jest ona zupełnie jasna, ponieważ pocisk japoński przebił kadłub, wpadł do szafy z bielizną i tam eksplodował. Z bielizny oficerskiej nie zostało naturalnie ani śladu, ale na lustrze w znajdującej się tuż obok toalecie, niema ani jednej skazy, a ustawione na biurku drobiazgi, fotografie, figurki itp. nawet się nie powyracały. W innej kajucie wybuchł pożar, w którym spaliło się na węgiel ośmiu ludzi, ale kalendarz kartkowy na ścianie został zaledwie — okopcony. Na „Gromoboju“ pocisk japoński wpadł do wspólnego salonu oficerskiego t. zw. „kajut kompanu“, gdzie podruzgotał ściany i meble. Tylko klatka z papugą została nienaruszona, a biedna kakadu dostała tylko rostru nerwowego z przerażenia. Na „Rossii“ z 26 wielkich dział, pozostało zdolnych do użytku tylko 3, reszta została rozbita i zdemontowana. Na „Gromoboju“ pocisk japoński wleciał na stos nabożów przygotowanych na pokładzie do użytku. Pozapalał je, a od eksplozji spaliło się na miejscu kilkudziesięciu ludzi...

Bohater w rosyjskim stylu.

Pisma rosyjskie zachwycają się sposobem, w jaki uciekł pewien kozak z niewoli, a jaki korespondent wojenny „Now. Wrem.“ w następujący sposób opisał:

Szyldwach japoński zasnął. Ostrożnie, bez szelestu przypelznął do Rogalew i z lekka trącił go w bok. Japończyk spał dalej. Rogalew znowu go trącił, ale już silniej, Japończyk jednak chrząknął tylko jeszcze głośniej.

— Isz, chrapiesz, dyable przeklęty — pomyślał Rogalew ze złością, która w nim nagle wybuchła. — No czekajże, ja ci!...

Szybko podniósł się kozak, jeszcze szybciej pochwycił leżący obok karabin szyldwacha z nasadzonym bagnetem, wysoko podniósł go nad głowę i z całej siły wbił go w piersi śpiącego. Znakomicie wystrzony bagnę poszedł w ciało „jak w masło“. Tylko kość gdzieś zachrząściła. Japończyk zadrżał na całym ciele, wyprężył się, na chwilę otworzył oczy, którymi już jednak niczego nie mógł zobaczyć, zacharczał i umarł. Tylko na grubych jego wargach pokazała się krwawa piana.

Odrzuciwszy broń, Rogalew nie oglądając się, pobiegł przed siebie, myśląc tylko o tem, aby nie zbłądzić i na Japończyka nie trafić... Nie potrzeba chyba opisywać zachwyty, z jakim powitali „geroja“ jego towarzysze — dodaje od siebie korespondent moskiewski.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Odnaczenia.

Wiedeń. (TBK.). „Wiener Ztg.“ ogłasza odręczne pismo cesarskie, w którym monarcha z zalem przyjmując przejście w stan spoczynku pierwszego prezydenta trybunału kasacyjnego dra Habietinka i w uznaniu jego zasług nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda. Cesarz zamianował drugiego prezydenta trybunału dra Emila Steinbacha, pierwszym prezydentem, a prezydenta senatu dra Ignacego Rubera drugim prezydentem trybunału.

Język węgierski w armii.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prasa rządowa węgierska w rozporządzeniu ministra wojny, który każę władzom wojskowym korespondować po węgiersku z władzami węgierskimi, widzi dowód, że nieusprawiedliwionemi były obawy, jakoby reform wojskowych gabinet hr. Tiszy nie chciał wykonać. „Pester Lloyd“ i „Neues Pester Journal“, oba dzienniki półurzędowe widzą w owem rozporządzeniu zupełne zrównanie języka węgierskiego z językiem niemieckim w administracji wojskowej. Oficjalna gazeta „Budapest Hirlap“ dziwi się, że władze wojskowe tak długo opierały się równouprawnieniu języka węgierskiego. Wypowiada ta gazeta przekonanie, że obecnie wobec kapitulacji sfer wojskowych wobec państwa węgierskiego, wejść niebawem w życie jeszcze inne koncesje dla Węgier. Prasa opozycyjna jednogłośnie stwierdza, że obecne zwycięstwo polityczne w zakresie języka jest zasługą obstrukcji, na którą rząd i stronnictwo rządowe tak głośno narzekali. Ale to dopiero początek odzyskania tego, co się Węgrom słusznie należy. Organ Koszuta Egyetertes zapowiada, że

walka jeszcze się nie skończyła. Państwo węgierskie musi mieć armię i komendę węgierską i do tego celu będzie dążyło stronnictwo niepodległości tak długo, póki celu nie osiągnie.

Słowa a czyny.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Listy“ piszą, że nawet przeciwnik przyzna drowi Koerberowi, iż umie gładko mówić. Dowodem ponownym tego są jego mowy wygłoszone w Krakowie. Mowy tamtejsze możnaby bardzo pochwalić, gdyby niestety dr. Koerber postępkiem nie przeczył swoim własnym słowom. I tak np. na punkcie stosowania lojalnego i rzetelnego ustawy dr. Koerber wraz z ministrem skarbu drem Böhm-Bawerkiem wykrzywili do tego stopnia ideę przewodnią i cel § 14, że chcą obecnie z pomocą tego paragrafu zaciągać pożyczki.

Francya a Watykan.

Paryż. (Tel. wł.). Biskup francuski z miasta Laval nazwiskiem Geay przybył — jak już doniosłem — dnia 28 bm. do Rzymu i wieczorem tegoż samego dnia rzucił się papieżowi do nóg, błagając o przebaczenie. Dzienniki tutejsze piszą, że biskup Geay chciał już w dniu 5 lipca udać się do papieża, w tym celu przybył do Paryża, skąd miał dalej ruszyć do Rzymu, wioząc nawet ze sobą świętopietrze celem wręczenia go papieżowi. Przed wyjazdem biskup odbył konferencję z prezesem ministrów i ten stanowczo nie pozwolił mu na wyjazd do Rzymu. Biskup wrócił zatem do siebie do Laval, ciągle jednak myślał o tem, aby wykonać rozkaz papieża Piusa X i stawić się w Rzymie. W połowie sierpnia biskup wyjechał z pałacu swego w Laval, udając się na wieś dla wypoczynku letniego. Dnia 24 sierpnia pokryjomu wyjechał, dzięki pomocy dwóch oddanych mu przyjaciół, w sobotę 28 bm. był już w Turynie, stamtąd zaś udał się do Rzymu, gdzie stanął 28 bm.

Rzym. (TBK.). „Osservatore Romano“ donosi, że biskup z Laval wczoraj dobrowolnie złożył w ręce papieża zarząd swej diecezji, który mu powierzyła Stolica św. w myśl przepisów prawa kanonicznego.

Koronacja króla serbskiego.

Belgrad. (Tel. wł.). Program koronacji króla Piotra I został już opracowany i przedstawia się nader skromnie. Program uroczystości liczy się ze smutnym stanem skarbu serbskiego, tudzież z klęską nieurodzaju, jaka w roku bieżącym nawiedziła Serbię. Dnia 20 września dygnitarze dworu, urzędnicy i generalicy udadzą się z konaku do katedry, gdzie metropolita poświęci insygnia królewskie, poczem powrócą insygnia z powrotem do konaku. D. 21 września odbędzie się koronacja w katedrze. Ceremonie religijne będą trwały dwie godziny, zakończy się zaś ów dzień defiladą dostojników dworskich, którzy w sali ceremonialnej będą składali królowi życzenia. Wieczorem odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze. D. 22 września odbędzie się rano wielka parada wojskowa, wieczorem zaś przyjęcie na dworze. Na ceremoniał koronacyjny przybędzie król do kościoła konno.

Pożyczka bułgarska.

Sofia. (Tel. wł.). Pożyczka, jaką rząd zamierza zaciągnąć, napotyka w całym kraju na silną opozycję. Słychać bowiem, że syndykat banków francuskich nie tylko żąda jako rekojmii dochodu z monopolu, ale chce również objąć główny zarząd nad tym monopolem. Opozycja zwoluje w całym kraju zgromadzenia protestujące przeciw zaprowadzeniu monopolu w ogóle i przeciw mieszanu się zagranicznej kontroli w krajowe finanse. W każdym razie, cała ta kampania nie ma wiele widoków skutku, gdyż większość sobrania, które w ostatniej linii będzie decydować o pożyczce, pozyskana jest dla rządu.

Sofia. (Tel. wł.). Układ pomiędzy rządem bułgarskim a grupą finansistów francuskich o zaciągnięcie nowej pożyczki 100 milionów franków spełził na niczem, ponieważ rząd bułgarski pod wpływem ogólnego oburzenia opinii publicznej, nie chciał oddać finansistom francuskim zarządu monopolu tytoniowego.

Na sposób turecki.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Poczta turecka w Aleppo otworzyła samowolnie paczkę listów przeznaczonych dla kompanii amerykańskiej Singera, ostemplowała ponownie zawarte tam rachunki według ustawy stemplowej tureckiej nieuznawanej przez obce mocarstwa i zażądała od firmy zapłaty za stempel, a oprócz tego uiszczenia kary stemplowej. Poselstwo amerykańskie w Konstantynopolu natychmiast zażądało energicznie zadośćuczynienia za naruszenie tajemnicy listowej i za dowolne stosowanie ustawy stemplowej. Wysoka Porta nawzajem domaga się od poselstwa amerykańskiego, aby uznało, że obywatele amerykańscy w Turcji są obowiązani stosować się do ustawy stemplowej tureckiej.

Konstantynopol. (TBK.). Były sułtan Murat umarł.

NA MARGINESIE.

Ekscelencyo, jeszcze tu!

To także osobliwość Lwowa, jakiej pan nigdzie nie zobaczysz, jak Austria długa i szeroka. Zabytek to niedość jeszcze wyzyskany. Zamierzamy tu wkrótce urządzić kojec dla doświadczalnych szczurów. Najodpowiedniejszym na to miejscem będzie parter. Piętro da się z powodzeniem zamienić na więzienie celkowe. Na strychu można umieścić przestępców, nadających się w sam

raz do szlisselburskich kazamat: ten sam ohydny zaduch, ta sama piekielna ciasnota, a przedewszystkiem owo sympatyczne przeciekanie deszczu przez strop.

Ośmielamy się zwrócić uwagę na następujące działy:

Hodowla grzybów domowych.

Chemia butwienia i murszenia.

Historia sztuki podpierania murów.

Biblioteka pak, czyli zbiory na urlopie.

Ćwiczenia z fizjologii duszenia się.

Konwersatorium pedagogiczne na korytarzu.

I wiele innych...

Pessimści zwiąż to: nasz kurnik!

Optymści: to nasza wszechnica!

KONSERWATOR.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 30 sierpnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	733.2	10.2	W ²	0.7	17.2	8.0
2 popoł.	733.5	15.8	NW ⁴			
9 wiecz.	734.2	10.7	WSW ¹			

Uwaga: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

— **Mianowanie.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego we Lwowie, Antoniego Grzegorza Starzeckiego, auskultantem dla swego okręgu.

— **Żołnierz w mundurze.** Do mieszkania Arona Janczara przy ulicy Bożniczej pod l. 18. dostał się wczoraj wieczorem szeregowiec 80 pp. Mojżesz Kaszaner przez rozbicie bagnetem kłódki i zamku u drzwi i zaświeciwszy lampę rozpoczął poszukiwania za złotem i srebrem. Drugi złodziej znany policyi Chaim Drucker pełnił służbę przed domem. Podczas tej gospodarki wszedł do mieszkania przywołany przez córkę Arona Janczer z kilku lokatorami domu, w tej chwili żołnierz chcąc sobie ułatwić ucieczkę, rzucił na ziemię płonącą lampę i wyrwawszy okno począł wolać pali się, mianow ten jednak zawiódł, gdyż ogień zagaszono, a uzbrojonego złodzieja i jego spółnika oddano w ręce policyi. Przy rewizji odebrano Kaszanerowi 17 koron gotówką, z których posiadania nie umie się wytłumaczyć, skradzionych sreber i biżuterij, wartości 500 kor. nie odebrano, złodzieje musieli mieć jeszcze trzeciego spółnika, który je w zamieszaniu uniósł.

— **Zbieg.** Policyantowi złoczowskiemu, zbiegł we Lwowie Jan Słota, liczący 26 lat. Słota po odbyciu kary w Złoczowie miał być jako zaraziwie chory oddanym do szpitala powszechnego we Lwowie.

Fabrykacja mieczów japońskich.

„Zawód wojownika śliczny jak kwiat wiśni“ — powiada się w starożytnej japońskiej pieśni. Ozdobą zaś wojownika, „duszą“ jego, najświętszym przedmiotem jego jest miecz. Dlatego Japończycy wyteżają całą energię umysłową, wkładają cały swój smak w ten symbol ich wojowniczego honoru w wyrób miecza, aby był możliwie najpiękniej i najkunsztowniej wykonany.

Grawirowanie, ozdoba i wykonanie rękojeści i kling, których przesłiczna kolekcja znajduje się w muzeum sztuki i przemysłu w Hamburgu, przewyższa wszystko, co najlepszego i najrzadszego na świecie w dziedzinie wyrobów metalowych. Klingi pod względem ostrości i hartu wytrzymują w zupełności porównanie z klingami tolekańskimi i damasceńskimi.

Miecz jest dla Japończyka rzeczą świętą. Poświęcony on jest bogu płatnerzy, których starożytny cech liczy pomiędzy swoimi członkami wielu pierwszorzędných artystów. Ceremonia kucia miecza jest dla Japończyka nabożeństwem i dokonywa się z takim namaszczeniem, o jakim można mieć wyobrażenie tylko z opowiadań starożytnej aryjskiej epopei.

Przedewszystkiem przystępuje płatnierz japoński do kucia miecza w osobno na ten cel wybudowanej kuźni, w której mieszczą się miechy, młoty i kowadła. Na ścianach zawieszane są „kakemonu“, przedstawiające boga płatnerzy i główne bóstwo kultu szintoistycznego. Nadto znajdują się na ścianach pęki słomy i subtelnie z papieru przykrawywane figurki, — stanowiące magiczne znaki do wypędzania złych duchów.

Ani jedna kobieta ni dziewczyna nie śmieją przystąpić progu takiej kuźni, ponieważ w istotach tak nie wojowniczych jak kobiety, mieszkają demony, które miecz czynią słabym i kruchym.

Po odmówieniu modlitwy stosownej, płatnierz przystępuje do roboty. Starannie wybrany kawałek żelaza rozpalają do białości na drzewnym węgiu, zanurzają w zimnej wodzie, a następnie rozlamują. Jeżeli na odłame nie pokaże się najmniejsza skaza lub nieprawidłowość, jakkolwiek podejrzaną blask na powierzchni przełomu lub zabarwienie niejednolite, wyrzuca się cały kawałek jako nieodpowiedni. Kiedy przyzbiera się już znaczna ilość wypróbowanych w ten sposób i za doskonale uznanych kawałków żelaza, stapia się je w jedną płytę, potem tnie się ją na prostokątne kawałki, które znowu idą do ognia i przy pomocy ogromnych młotów zostają wyrobione na sztaby 6 stóp długości, półtora szerokości i stopę grubości. Następnie sztaby te jeszcze ze dwadzieścia razy wkłada się do ognia i za każdym razem przekuwa. Dopiero wówczas płatnierz zabiera się do wykuwania ostrza małym młotkiem. Jest to robota niesłychanie trudna, jeżeli się zwa-

